

## JANUSZ BIELAK

ur. 1927; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, okupacja niemiecka, targ przy ulicy Świętoduskiej, łapanki

### Łapanki na targu przy Świętoduskiej

Jest ulica Świętoduska, jest ulica Lubartowska. Kiedy się kończy Świętoduska, skręt łagodny i wchodzi się na Lubartowską. I tam gdzie się zaczyna wejście niewielkie, murowanych ścian do Lubartowskiej, to jest wejście do klatki schodowej i wchodzenie, spory kawałek idzie się w przód, pod budynek. Cały czas na poziomie Lubartowskiej i Świętoduskiej. I teraz od tego miejsca, w środku jest zejście, schodami było wtedy i szybki zjazd pochyły, pomiędzy wejściem do klatki schodowej z zakładem fotograficznym i obok zejście dalej do ulicy. I na górze, tam gdzie to wejście dalej, do końca wchodziło się do zakładu fotograficznego. I tam przeżywaliliśmy kilkakrotnie niezwykle oryginalne przygody. Na czym one polegały? Niemcy kilkakrotnie swoimi siłami aresztanckimi robili takie najazdy, tak jak Lubartowska, tak jak Świętoduska, one są tam łagodnie podnoszące się do góry. I na tym podniesieniu się w górę, stały wybudowane na stałe podłużne stoły i handel tam się odbywał. I tam gdzie się odbywał handel, a były te stoły chyba z pięć w górę, znowu pięć w górę, spora rzecz, kawał targu handlującego. I Niemcy ukochali sobie numer. Myśmy to przeżywali okrutnie. Przywozili cywilnymi samochodami, nie wojskowymi, grupy policji i na gwizdek albo strzał ze środka, wszystkie bramy otaczające okolicę, w tym te wprowadzające do zakładu fotograficznego, chap - stał facet, cap - nie ma, nie ma, nie wejdiesz. I ja się znajdowałem w takiej sytuacji, że byłem w korytarzu, który był na przodzie, miał na przodzie wejście ale niemożliwość wyjścia. I niby radość przeżywaliliśmy, że nas nie aresztowali, bo wtedy wszystkie te grupy stojące po brzegach, tworzące koło wielkie, ścieśniały się, zbierano kilkudziesięciu albo nawet kilkuset handlarzy, rewidowano ich, klepano, zabierano i tak dalej. A myśmy dumni, że nas nie ruszyli. Bośmy na drugiej stronie kordonu chwytnego byli. I to chyba pięć razy przeżyłem takie coś. A największym szczęściem było to, że nie zamknęli nas przed wejściem, tylko za wejściem.

No bo nie wolno było tym handlować, nie wolno było tym handlować. I oni to

wszystko wylapywali co jakiś czas. Nie żeby wypisywali mandaty, tylko zabierali takich ludzi, u których złapali niedozwolone mięso, niedozwolone jakieś inne wyroby. Ale ludzie bez przerwy tam stawali, no bo zarabiali na tym. A nam było żal i nic nie mogliśmy poradzić. Pamiętam to uczucie bezradności. Ja stoję w bramie, facet stoi na brzegu, dwóch na wejściu, cały czas patrzą przed siebie, a jak obejrzą się na mnie, to machają ręką.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2012-07-31, Koszalin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Agnieszka Piasecka
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"